Nr. 198 Piątek 29 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ucieszni grabarze.

Przeciwnicy ruchu niepodległościowego, zwalczający go nie w imię haseł targowickich, otwarcie moskalofilskich (jak to czyni narodowa demokracya), ale z powodu zwykłego tchórzostwa i braku godności narodowej, znaleźli się obecnie w bardzo głupiem położeniu. Powtarzali oni za świadomymi swych celów moskalofilskich targowiczanami narodowo-demokratycznymi, że polski ruch niepodległościowy został stworzony przez Austryę (rząd wiedeński, sztab generalny, biuro wywiadowcze, Redla — w zależności od poziomu umysłowo-moralnego danego „publicysty“), powtarzali tak długo — aż sami w to uwierzyli. Ponieważ zaś przesilenie bałkańskie na razie jest niby załatwione, więc zdaniem tych panów, Austrya już nie potrzebuje polskiego ruchu niepodległościowego, przeto... powinien on zniknąć. Wobec tego usiłują mu według sił i dowcipu sprawić pogrzeb.

Charakter takiego usiłowania ma artykuł „Bilans polityki niepodległościowej“, zamieszczony we wtorkowym numerze „Głosu narodu“. Rozumowanie organu ubogich duchem jest niezmiernie zabawne w swej naiwności. „Stwierdza“ on przedewszystkiem, że przesilenie bałkańskie wprowadziło na szerszą widownię polityczną „t. zw. partyę niepodległościową“. Nikt o takiej „partyi“ u nas nigdy nie słyszał i „partya“ ta nigdy nie istniała, co nie przeszkadza „Głosowi narodu“ mieć do niej gorzką pretensyę. No, bo wystawcie sobie — co za zbrodnię popełniła ta nieistniejąca „partya“! „Nazwa tej partyi jest poniekąd uzurpacyą, skoro rości ona sobie prawo do monopolu uczuć, które nam wszystkim są wspólne. Gdyby rozkroić serce każdego z nas, zobaczylibyśmy, że na dnie tego serca drzemie marzenie o niepodległości“.

Zbrodnia niepodległościowców i reprezentujących ich partyj i organizacyj polega więc na przeciwstawieniu drzemiącym na dnie serca marzeniom pragnienia czynu i przygotowywania się do tego czynu. I to właśnie zasługuje na najenergiczniejsze potępienie „Głosu narodu“, któremu drzemiące marzenia wystarczają w zupełności. Ażeby więc nie zakłócać sobie dalszej drzemki. „Głos narodu“ stara się udowodnić, że ruch niepodległościowy jest wynikiem... rozpaczy, że niepodległościowcy są fanatykami, niepoprawnymi romantykami i że program ich rozwiał się jak dym. A wszystkie te mądre wnioski są przezeń wysnuwane z tej jednej „niewzruszonej“ przesłanki, że polski ruch niepodległościowy został stworzony z powodu i dla wyzyskania przesilenia bałkańskiego. Przytem „Głos narodu“ z nadzwyczajnym tupetem informuje swoich naiwnych czytelników nietylko o konkretnych „zamiarach“ owej „partyi“ niepodległościowej, ale i o jej najsubtelniejszych kombinacyach i spekulacyach, z których zapewne nie omieszkała się zwierzyć publicyście z „Głosu narodu“, nie zdradzając się nigdzie z nich wobec swoich zwolenników.

Ale dla „Głosu narodu“ nie ma nic tajnego. Jego redaktor czytał na własne oczy list cesarza Franciszka Józefa, zawieziony przez księcia Hohenlohego carowi, bo „stwierdza“, iż zawierał on... przeprosiny „za nieostrożne wskrzeszenie sprawy polskiej przez Wiedeń“. Jaka szkoda, że w tak spóźnionym terminie komunikuje o tem społeczeństwu. Gdyby był je ostrzegł w swoim czasie, marzenie o niepodległości drzemałoby w dalszym ciągu na dnie duszy nie jednego „patryoty“. A tak, wobec karygodnego zatajenia prawdy przez „Głos narodu“, niejedna dusza obudziła się z drzemki i powiększyła szeregi „fanatyków“.

Myli się jednak „Głos narodu“, uważając moment obecny za najodpowiedniejszy do zamykania „bilansu polityki niepodległościowej“. Bo polityka ta odrodziła się na kilka lat wcześniej niż się wydaje „politykom“ dziennika antysemickiego. Podczas przesilenia bałkańskiego stawiała ona pierwsze poważniejsze kroki dopiero. Dziś weszła w stadyum rozwoju normalnego, organicznego, w okres, być może długoletnich, przygotowań wszechstronnych, żadnej pracy organizacyjnej i technicznej. I „Głos narodu“ naprózno bawi się w grabarza tego ruchu, który się już nikomu nie da pogrzebać, a rozwój jego zapewne dość prędko już przekona grabarzy antyniepodległościowych, że bilans ich oparty był na fałszywych pozycyach i dał fałszywe zestawienie.

Powitanie Wilhelma w Poznaniu.

(Niewygłoszona mowa).

Warszawski „Kuryer Poranny“ zamieszcza następującą mowę powitalną, którą powinienby wygłosić mówca Polaków do cesarza Wilhelma II podczas uroczystości w Poznaniu. Oczywiście mowa ta pozostała i pozostanie — niewygłoszoną.

Świat cały ugina się przed tobą, władco, jako przed uosobieniem potężnej militarnej siły,

---

WRTANES PAPAZJAN.

SZACHNA.

(Z ormiańskiego).

1

I.

W tureckiej Armenii pobiera rząd oprócz podatków wojskowych, czynszowych, podatków od gruntu i bydła, także daninę od siana, pszenicy i wogóle od wszelkich płodów ziemi, jakie hoduje i zbiera włościanin ormiański.

Do ściągania tej daniny nie posiada rząd specyalnej instytucyi; prawo zbierania jej wydzierżawia się drogą licytacyi ormiańskim lub tatarskim agom, którzy dbają jedynie o to, aby zrabować jak najwięcej, łamią ustawy, wyznaczają setników i dziesiętników, urządzają formalne najścia na wsie podczas żniw, zabierają całe wozy pszenicy i sterty siana, wymieniają je potem na brzęczące złoto i, okradając ludność i skarb państwowy, tworzą sobie olbrzymie kapitały, które obracają na spekulacyę i wzbogacają się niezmiernie.

Tacy dzierżawcy podatków noszą nazwę „szachn'a“.

Wielu z tych „szachnów“ dzierżawi podatki jedynie po to, aby prawo do ich ściągania odprzedać za wyższą sumę innym, ci inni znów innym i w ten sposób z podatków chłopskich tuczy się cała tłuszcza poborców.

Handlują tymi przywilejami nieliczni, co znakomitsi agowie, mieszkający w miastach okręgowych. Z licytacyi odprzedają nabyte przez nich samych drogą licytacyi dzierżawy, zarabiają przy tej transakcyi znaczne sumy i od rana do nocy nic nie robią, żyją w dostatkach i rozkoszy, przesiadując całymi dniami w kawiarniach lub wałęsając się bezczynnie po ulicach.

Każdy, kto bywał w większych miastach tureckiej Armenii, musiał spotykać licznych agów tatarskich, sytych i zadowolonych z siebie i ze świata, wędrujących od jednej kawiarni do drugiej, spędzających błogie dni wśród hulanek i przyjemności. Zagadkowym może się wydawać dla niewtajemniczonego cały ten tłum leniuchów i nierobów; rodzi się pytanie, z czego oni żyją, skąd mają tak wspaniałe pałace, haremy, przepełnione najpiękniejszemi kobietami, dlaczego stoły ich uginają się pod ciężarem najdroższych potraw, jak mogą sobie pozwolić na sprowadzanie tancerek cygańskich, utrzymywanie wspaniałych koni i pojazdów? Skąd biorą fundusze na wszystkie te rozkosze ci, co nic całymi dniami nie robią, ani sieją, ani orzą, a zbierają?

Wtajemniczony pozna jednak od pierwszego wejrzenia, że są to owi najznaczniejsi „szachnowie“, którzy kupują bezpośrednio od rządu prawo ściągania podatków. Następny szczebel w tej hierarchii zajmują drugorzędni, wiejscy „szachnowie“, kupujący swe przywileje od pierwszorzędnych i z kolei odprzedający je Turkom i Ormianom, pijącym bezpośrednio krew chłopską. Ci ostatni włóczą się od wsi do wsi, grabiąc, rzekomo w imię prawa, dobytek rolników.

Drugorzędni „szachnowie“, mieszkający w pobliżu miast okręgowych, przy boku pierwszorzędnych, muszą nadskakiwać tym swoim patronom, muszą umieć przypodobać się im, zaskarbiać ich łaskę, zmuszać obdzieranych do posłuszeństwa, a grabić chytrze, wiedzieć, gdzie należy pofolgować, gdzie można przydusić, nie dopuszczać do skargi, o to dbać najbardziej, by broń Boże, skarga, do której chłop jest tak pochopny, nie dostała się do rąk pierwszorzędnego „szachny“ i nie zamąciła mu błogiego spokoju.

Z tych powodów prawo ściągania daniny w wioskach, położonych w pobliżu miast okręgowych, dzierżawią jedynie nieliczni, używając szerokiego rozgłosu agowie, a nikt nie może pokusić się, aby odebrać im ten przywilej — każdego takiego śmiałka potrafią oni zniszczyć i unicestwić.

Za to w wioskach zapadłych, oddalonych o dwadzieścia godzin od najbliższego miasta, „szachną“ może zostać każdy, kto posiada trochę gotówki i ma wprawę w lizaniu stópek głównych „szachnów“.

Taki „szachna“ z zapadłej prowincyi jest panem życia i śmierci chłopów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

germańskiej prężności i energii. Potężne narody zachodu Europy, dla których rozrost tej siły jest źródłem rosnącego z każdą chwilą niepokoju o przyszłość, nie mogą się zdobyć na odwagę zmierzenia się z nią, na próbę jej rozbicia, a choćby tylko skrępowania. Chytrość twoich doradców umiała otoczyć wschód Europy siecią twoich wpływów i wpoić tam przekonanie o twojej niepospolitej potędze, stojącej na straży porządku rzeczy, którego utrzymanie stanowi żywotny interes nietylko twojego państwa. Nadało to polityce twojego panowania taką ufność w siebie, taką wyniosłość tonu i bezwzględność w dążeniu, że nawet najbliższy twój sprzymierzeniec, rozporządzający mnogą i dobrze zorganizowaną armią, połykać musi często gorzkie upokorzenia z potulnem poddaniem się twojemu kaprysowi czy twoim interesom.

W tym stanie rzeczy nie ma dla ciebie znaczenia, jaki nastrój ożywia kilka milionów ludzi, żyjących na ziemi, która się dostała przodkom twoim nawet nie losem szczęścia wojennego, ale tytułem udziału w łupach cudzych zwycięstw, dla nasycenia ich terytoryalnego głodu i okupienia tą ziemią ich współdziałania przy wymazywaniu z kart Europy państwa o wielkiej historycznej przeszłości. Tych kilka milionów ludzi przeżywa z pokolenia na pokolenie jedną z najbardziej posępnych tragedyj, jaką kiedykolwiek przeżywały podbite narody. Ministrowie twoi objęli w spuściźnie po swoich poprzednikach tradycyę walki na śmierć i życie z wytrwałem dążeniem tych kilku milionów do utrzymania odrębności swego narodowego bytu. Tradycyi tej nietylko pozostali wierni, ale wzbogacili ją szeregiem najdzikszych eksperymentów, stanowiących przedmiot osłupienia całego cywilizowanego świata.

Za pretekst do przeprowadzenia tych eksperymentów użyto podejrzeń, że idzie o odparcie knowań, obliczonych na oderwanie ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej od terytoryalnej spójności z twojem państwem. Wiesz dobrze, ile jest cynicznego, urągliwego kłamstwa w tych podejrzeniach, natrząsających się z bezsilności narodu, zmuszonego do biernego ulegania swojemu przeznaczeniu. Wiesz dobrze, że z początkiem twego panowania, po którem spodziewano się jakichś bardziej ludzkich zwrotów, rządzący wszechwładnie umysłami w tej dzielnicy kler katolicki, proklamował imieniem narodu „uległość władzy z konieczności nie zewnętrznej, ale wewnętrznej we wszystkiem, co się nie sprzeciwia woli Bożej“; twój ówczesny doradca był zdania, że Polaków uznać należy za „współobywateli uciążliwych wprawdzie, ale bądź co bądź za takich, z którymi trzeba wspólnie pracować dla dobra państwa“. Wolą twoją było obalić tę politykę, oddalić tego doradcę i zapowiedzieć Polakom, że „potrafisz być nieprzyjemnym“, a łaskę swoją okażesz im tylko wtedy, „jeżeli się bezwzględnie będą zachowywali tak, jak przystoi pruskim poddanym“.

W wysiłku zachowywania się „tak, jak przystoi pruskim poddanym“, Polacy, pozostający pod twoją władzą doszli do ostatnich granic tego, na co im pozwoliło ich sumienie narodowe i poczucie osobistej godności. Nie uratowało to ich w niczem przed przekonaniem się, jak bardzo polityka, którą pokrywałeś swojem imieniem, potrafi być dla nich nietylko nieprzyjemną, ale wprost zabójczą. Można było przypuścić, że twoim dworakom i ministrom zależało wprost na tem, aby tych znękanych i doprowadzonych do ostateczności twoich poddanych sprowokować do działań samobójczych. Z zaciśniętemi z bólu zębami znoszą jednak po dziś dzień wszystkie próby z budzącym podziw stoicyzmem. Rozwścieklało to tylko twoich urzędników i podżegającą ich hakatystyczną sforę.

Ostatnie ich czyny w zakresie represyj politycznych, edukacyjnych, agrarnych przeszły już granicę tego wszystkiego, na co się mogła wysilić najbujniejsza fantazya fanatyzmu nienawiści: aprobata sejmu twego królestwa, wybieranego systemem fałszującym istotny obraz ugrupowań społecznych twojej ludności, nie zmniejsza w niczem odpowiedzialności historycznej kierowniczych czynników urzędniczych w twojem państwie. Nie zmniejsza w niczem odpowiedzialności historycznej, jaką na siebie przyjąłeś inicyując i sankcyonując te ustawy. Wiemy z ust męża stanu, który kształcił twój polityczny charakter i wykształcił go tak kompletnie, aż sam na sobie odczuł przykre skutki tej brutalnej bezwzględności, z jaką zalecał dążyć do wytkniętych celów i ubóstwiać tylko wolę swoją, nie licząc się z nikim i z niczem, że naród na którego czele stoisz, postanowił nie bać się nikogo prócz Boga. Wiemy z twoich ust, że w tego Boga wierzysz i że się uważasz za wybrane w Jego rękach narzędzie.

Nie rozumiemy twojej wiary i nie znamy twoich z twym Bogiem rachunków. Wiemy, że spływają na głowę twoją błogosławieństwa Chrystusowego Namiestnika, który modli się o rozszerzenie twego państwa i dziękuje ci za opiekę nad niemieckim katolicyzmem. Szmery ironii i skandalu, które towarzyszyły poszczególnym momentom twego panowania, rozbrzygiwały się szybko u stóp twego tronu wzniesionego na milionach karabinów, gotowych na każde twoje skinienie do walki z każdym wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem. Tryumfujesz w apoteozie potęgi i sławy, każdego twojego słowa nasłuchują ze drżeniem dalekie nawet ludy. Nasz żal, nasz ból, nasza krzywda nie przyciemnią twej apoteozy, nie odbiorą wagi każdemu skrzywieniu twoich warg. Padną one z krwawemi łzami głęboko w tę ziemię, którą zaorają pługi sprowadzonych miliardowym kosztem kolonistów. Może kiedyś w późnych pokoleniach, w innych czasach, zakwitną one jakimś plonem, kiedy już rządzić będzie światem nie ten Bóg, któregoś ty wymarzył, ale ten, za którym my tęsknimy.

Mędrcy narodu, nad którym panujesz, twierdzą, że nigdy nie można wyprowadzać przyszłości z tego, co mija poza nas, ani wytykać jej granic przez przeszłość. Formuła twego poddanego Wundta o „prawie różnorodności“ pomiędzy dążeniami i wynikami stwierdza charakter nieprzewidziany i różnorodny skutków rzeczywistych w stosunku do skutków przewidywanych i uczy, że wszelkie działanie woli wywołuje następstwa, które przekraczają zawsze w mniejszym lub większym stopniu motywy, którymi zostały wywołane. Pozwól nam oprzeć się o tę wiarę, której dał także wyraz geniusz twego narodu Goethe w słowach o tej sile, która wiecznie chce zła, a wiecznie sieje dobro. Mimo całej twojej potęgi, nie masz mocy odebrania nam wiary w ustawiczny postęp duchowego porządku świata, ukazującego coraz to nowe i coraz to cenniejsze wartości moralne w zakresie uczucia i myśli, a więc w zakresie miłości i sprawiedliwości w zestroju powszechnym. Tylko tę wiarę możemy przeciwstawić twoim bagnetom, którym powierzyłeś wyłącznie siebie i swoje państwo w drodze w nieznaną i zagadkową przyszłość...

Nieco słów o zbrodni z „zabobonu“.

Przed paru dniami obiegła była całą prasę warszawską, a później, jako przedruk, prasę galicyjską, notatka, zatytułowana „Ofiara ciemnoty“ albo dla odmiany: ofiara przesądów lub zabobonu.

W notatce tej opisywano, jak włościanie ze wsi Molic w Sandomierskiem wśród pastwienia się zabili „najgrzeszniejszego“ gospodarza z tejże wsi, Cichonia, uważając, że klęska deszczowa, niszcząca ich plony, jest karą za grzechy, i że usunięcie ze świata wielkiego grzesznika może plagę ulew uśmierzyć...

Ale powtarzając echem wyraz „ciemnota“, prasa nie zadała sobie trudu zastanowić się, skąd w umysłach chłopskich rodzi się myśl, iż wszelkie zjawiska atmosferyczne, niekorzystne dla ich biednych zagonków, stać muszą w związku bezpośrednim z czyjemiś grzechami.

Otóż, ktokolwiek słyszał kazania wiejskie, wie, iż „duszpasterze“ wioskowi chwytają się ze szczególnem upodobaniem owej najłatwiejszej metody „kierowania duszami“ swych owieczek za pomocą „wyjaśnienia“ wszelkich klęsk elementarnych odwetem niebios za zdrożności parafian.

Niekiedy przytaczane bywają takie klęski i jako retrospektywny argument polityczny.

Niewątpliwie, gdyby np. wybory sejmowe w Galicyi nie wypadły były po myśli klerykałów, gdyby przepadli byli kandydujący księża przy urnie — mielibyśmy całą seryę polityczno-meteorologicznych kazań, dowodzących iż tegoroczne deszcze, powodzie, zimna spowodowane zostały u nas „złem głosowaniem“ chłopów...

W Sandomierskiem politycznego podkładu wogóle brakło, więc w chłopach molickich tkwiło — bez politycznych ubarwień — to w ludzie podtrzymywane przeświadczenie o winach, za które niebo słotą karze.

Ciemni byli o tyle chłopi moliccy, że nie wiedzieli, iż pasmo deszczowe całą środkową Europę ogarnęło, że kirem chmur okryte niebo hen i w obcych krajach, gdzie ni słychu o Cichoniu nie było...

Ciemni byli, że zbyt dosłownie brali tę ulubioną zwrotkę kaznodziejów o ulewach, czy posuchach, gradach, czy piorunach, którychby nie widziano, gdyby nie grzechy oto właśnie miejscowych parafian.

Tak dosłownie je brali, że gdy „plaga“ deszczów plony im gubiła coraz „bezlitośniej“ — stali się sami bez litości dla człowieka, którego za szczególną „zakałę“ wsi uważali.

Takiej nabyli wiary w oddziaływanie czynów ludzkich na zjawiska atmosferyczne, że usuwając przyczynę oczekiwali ustąpienia skutku... Albo, jeżeli sobie zdawali choć trochę sprawę, że ich samosąd jest czynem, który nieba nie przebłaga, że krew ta ich krwawicy nie uratuje, to jednak, rozgoryczeni do ostatnich granic, dali upust swej zemście na „winnym“ za to całe zniszczenie, którego już doznali.

Tych parę słów przytoczyliśmy dlatego, ażeby zwrócić uwagę na fatalne warunki, z których rodzą się takie „zabobony“: nietylko odcięcie chłopa od źródeł wiedzy, lecz w dodatku wmawianie weń przez tłómaczów „rzeczy boskich“ — dowolnych wyjaśnień zjawisk przyrody, co dlań nie jest wcale sprawą obojętną, gdyż cały byt jego, drobnego rolnika, od jego paru zagonów zależy.

Nawet tendencya umoralniania, na którą się mogą powoływać księża wiejscy, nie upoważnia do tworzenia zamętu w głowach i bez tego tak ciemnych, i w czasach, kiedy o rozpacz — w obliczu ruiny — tak nietrudno!

Sposób łatwy — ale aż nadto obosieczny!

Koncentracya przemysłu maszynowego i żelaznego w Galicyi.

(Dokończenie).

Z prywatnych towarzystw Liga pomocy przemysłowej oprócz agitacyjnej działalności nie ma dla przemysłu szerszego znaczenia. Zajmuje się ona przeważnie przemysłem domowym, koszykarstwem, jarmarkami i t. p.

Natomiast przed kilku laty założony Związek przemysłu fabrycznego jest organizacyą przedsiębiorców, która oddaje im bardzo znaczne usługi. Jest to sprężysta w całem tego słowa znaczeniu nowożytna organizacya. Związek ten jest typu centralnej organizacyi, a główna jego siedziba we Lwowie. W pierwszym rzędzie broni on pracodawców przed robotnikami. Wszędzie tam, gdzie przychodzi do poważnej walki pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, Związek ten obejmuje kierownictwo walki po stronie pracodawców. Z tych przyczyn jest on dość niebezpiecznym dla robotników oczywiście tam, gdzie nie mają żadnej, albo słabą organizacyę zawodową. Lecz z drugiej strony Związek ten rozwija żywą działalność w interesie przemysłu.

W ostatnich latach daje się odczuwać żywsze tempo w życiu przemysłowem; obcy kapitał, czując żer dla siebie, wkracza do naszego kraju wszystkiemi drogami, finansując nowe lub rozwijające się zakłady przemysłowe.

Niemieckie i czeskie banki usadowiły się w każdem już nawet mniejszem miasteczku galicyjskiem.

Jest to widomy znak stałego rozwoju przemysłowego. Niestety dawne zaniedbanie kraju pod względem przemysłowym mści się teraz dotkliwiej. Gdy np. Czesi stworzyli w swoim kraju przemysł własnemi siłami i własnym kapitałem, to w naszych przedsiębiorstwach jest ulokowany kapitał obcy, a najmniejszy udział w przedsiębiorstwach kraju ma kapitał polski...

Jeszcze jeden powód, który doprowadził przedsiębiorstwa do upadku, stanowiło zakładanie fabryk przez ludzi, nie mających wyobrażenia o przedsiębiorstwie i nie starających się nawet później o wtajemniczenie w agendy przedsiębiorstwa. Zwykle personal kierowniczy w takich fabrykach był tego samego pokroju.

Właśnie na gruzach takiego eksperymentu we Lwowie powstało teraz jedno silne przedsiębiorstwo, które obejmować będzie dwie fabryki w Krakowie, jedną we Lwowie i jedną w Sanoku i zatrudniać około 2000 robotników.

Jak już wspomnieliśmy, jest to Towarzystwo akcyjne pod firmą L. Zieleniewski w Krakowie.

Według sprawozdania z walnego zgromadzenia akcyonaryuszów fabryki krakowskie za rok 1912 dały 157.130 K czystego zysku, odpowiada to 7·857 od sta w oprocentowaniu kapitału akcyjnego. Nadmienić tu wypada, że gdy robotnicy w tym samym roku przyszli ze skromnemi żądaniami, żądania te zostały w całości przez p. Zieleniewskiego odrzucone i potrzeba było aż ośmiotygodniowego strejku, aby go zmusić do ustępstw. I pomimo strejku i ustępstw widzimy, że akcyonaryusze osiągnęli z pracy rąk robotników poważne zyski. Sprawozdanie podnosi, że rozwój fabryk jest doskonały i że nawet przesilenie obecne nie wpłynęło niekorzystnie na fabrykę.

Według rachunku zysku i strat wynosił dochód fabryki w roku 1912 brutto 550.000 K. Ogólne koszta obejmują kwotę 240.610 K, na amortyzacyę ruchomości odpisano 93.476 K, a na amortyzacyę budynków 22.517 K, na odsetki 37.066 K, pozostał zatem wymieniony już poprzednio zysk w wysokości 157.130 K, a wraz z przeniesioną z roku 1911 częścią zysku (37.209 K) ogółem 194 339 koron.

Walne zgromadzenie uchwaliło z zysku tego wyznaczyć: 5 procent (7856 K) do funduszu rezerwowego, 140.000 K na 7-procentową dywidendę (wraz z superdywidendą), 4927 K na tantyemy, a resztę 41.557 K przenieść na rachunek roku następnego.

Rozpoczęta wskutek uchwały z roku 1911 budowa nowych zakładów fabrycznych na Grzegórzkach była w ciągu roku 1912 dalej prowadzona. „Widoki na rok bieżący przedstawiają się korzystnie — kończy sprawozdanie — ilość bowiem zamówień w pierwszym kwartale obecnego roku, mimo przesilenia finansowego i ogólnych niekorzystnych konjunktur, wynosi dość znaczną cyfrę, a będące w toku rokowania o nowe dostawy pozwalają mieć nadzieję, iż zakłady nasze będą w dostatecznej mierze zatrudnione“.

Zebranie to uchwaliło ponownie podwyższenie kapitału akcyjnego do 2,500.000 K, oraz przyjęto uchwałę, postanawiającą nabycie fabryki maszyn i odlewarni żelaza ks. A. Lubomirskiego we Lwowie.

Fabryka ta obecnie już jest własnością towarzystwa akcyjnego, a pierwszym krokiem nowych właścicieli było wypowiedzenie wszystkim urzędnikom i majstrom, wprowadzenie regulaminu dla robotników, a w dalszym ciągu zapowiedziana redukcya płac akordowych i dziennych. Robotnicy lwowscy, pracujący u ks. Lubomirskiego, nigdy nie chcieli usłuchać przestróg, gdy się im zwracało uwagę, że fabryka ta przejdzie w ręce Zieleniewskiego, który nie cofa się przed żadną przeszkodą, chcąc przeprowadzić swoje projekty i zamiary. Skutki swej lekkomyślności odczuli już na samym wstępie przy odbiorze fabryki. I jeżeli zawczasu się nie zabezpieczą i nie zorganizują, mogą liczyć na dalsze „reformy“, które dokonane będą ich kosztem.

To samo grozi sanockim robotnikom. Po objęciu fabryki sanockiej przez towarzystwo akcyjne L. Zieleniewski mają nastąpić tak, jak we Lwowie, zupełne zmiany personalne od góry aż do dołu. Po dokonaniu tego mają być wprowadzone cenniki płac roboczych.

Przez tę koncentracyę fabryk robotnicy spotkają się z potężnym przeciwnikiem.

Już sama osoba przyszłego generalnego dyrektora p. Edmunda Zieleniewskiego jest znaną z bezwzględnego oporu, gdy chodzi o trochę ulg dla robotników. Swoje zamiary lubi on przeprowadzać konsekwentnie, nie cofając się przed niczem.

Dla robotników niebezpieczeństwo tkwi jeszcze w tem, że tracąc pracę w jednej z tych fabryk, mają uniemożliwione przyjęcie do innej fabryki, należącej do tej samej firmy.

I jakkolwiek jesteśmy zwolennikami każdego postępu w dziedzinie rozwoju przemysłu, to niemniej musimy sobie uświadomić wszystkie niebezpieczeństwa, któreby wynikły, gdyby robotnicy obojętnie patrzyli na dokunujący się przewrót.

W takich chwilach los i przyszłość robotników zależy tylko od siły ich organizacyi zawodowej. Koncentracya kapitału musi wywołać odpowiednią reakcyę u robotników. Tylko silna, jednolita organizacya robotników może pokonać wszystkie zakusy kapitalistów. Robotnicy skoncentrowanych fabryk powinni pamiętać, że ukształtowanie przyszłych warunków pracy i płacy tak w fabrykach krakowskich, jak i we lwowskiej i sanockiej będzie zależało jedynie od tego, czy wszyscy solidarnie przystąpią do Związku metalowców. *A. T.*

Napad bandytów na pociąg pospieszny pod Lwowem.

O niezwykłym napadzie na pociąg pospieszny dokonanym przez bandytów między Sichowem a Dawidowem podać należy jeszcze następujące szczegóły:

Pociągiem tym jechał, jak już wczoraj donieśliśmy, także wachmistrz żandarmeryi z Jarosławia Hugo Konwalijka, który po ucieczce bandytów wsiadł na lokomotywę i towarzyszył maszyniście, wzbraniającemu się początkowo jechać dalej.

Korzystając z tego, że pociąg jechał w kierunku Jarosławia, dokąd jechał i Konwalijka, badał podróżnych. Stwierdził on, że hamulec pociągnięto z wagonu I i II klasy, jadącego tuż za maszyną. W wagonie tym jechał między innymi w przedziale I klasy niejaki Wilhelm Schneider z rodziną i kuzynka ich Minna Grünberg. Świadkowie ci zwrócili uwagę na dwóch jegomościów, jadących w tym wagonie. Jeden z nich był w czarnem ubraniu, twardym filcowym kapeluszu, z długą czarną brodą, a drugi blondyn w ubraniu bronzowem i w kapeluszu słomkowym.

Pierwszy stał bez przerwy koło otwartego okna, jakby czegoś szukał w ciemnościach, drugi zaś zaglądał do przedziałów, jakby badał pasażerów. Przed Sichowem ów z czarną brodą pociągnął nagle za hamulec, a równocześnie towarzysz jego, dobywszy rewolweru, nie pozwolił nikomu wydalić się z przedziałów. Kiedy strzały ucichły, bandyci ci gdzieś się ulotnili.

JULIUSZ KADEN.

BABA.

4

(Dokończenie).

Dała mu ten papier drżącemi od pomsty rękoma, z pod serca, strasznym drżeniem serca nieprzejednany. Z pod piersi wyszarpnięty bukiet chłopskiej rozpaczy.

Oczami trzyma straż na twarzy posła, waruje czujnie nad każdem drgnieniem.

On zaś papier rozgiął i rozłożył. Małe szczypawice liczb wpośród drukowanych rubryk i sztachetek rozlazłe, czarne mrówki liter, co papier powszędy obłaziły, przejechał uważnie ołówkiem i oboma rękami za głowę się złapał.

To kiedyście już byli u wszystkich najgorszych macherów, oczajduszy, jacy w mieście są — prawił, a ona mu przytakiwała — kiedy już was stręczyciele i pośrednicy z ostatniej skóry obłupili, kiedy już ze sprawą jest jak najgorzej, to wtedy do nas przychodzicie?! A teraz to chyba na głowie trzeba będzie stawać, żeby coś z tego wykręcić.

Wyciągnęło ją ku niemu. Płacz z siebie oczami bezustanku wylewa, żeby się poseł zmiękczył. Żeby może z tą sprawą przez tego świniarza tu nie robić, — bo świniarz niczego się nie boi, bogacz. A tylko iść do samego tronu złotego, z tymi papierami do „cysorza“. Przecie siedzi „cysorz“ cysciutki na tronie złotym, podniebnym. A tu poseł siną ze zmartwienia babę prowadzi, a ta już „cysorza“ za kolana obłapiła. A przecież „cysorz“ świniarza nie zna i oczy ma niezamydlone.

Ale się to wszystko jakoś posłowi nie nadarzało.

Cysorz, matko — powiedział, skrobiąc się w szyję — świniarza zna, a was nie zna. Świniarze więcej posłów mają, niż wy. Wasz cysorz musi myśleć: więcej mam świniarzy pod sobą, niż tego ludu biednego. Dlatego tamtą stronę trzyma, — a papier wasz zostawcie. Spróbujemy.

I skrzyczał ją: Wasz jestem poseł, za was gardłuję. Ale żebym se gardło wygadał, nie uradzę. Chcecie, żeby o waszej nędzy hałas sprawiedliwy po świecie szedł, to miejcie nas więcej. Sto razy się to już u was gadało, ale co! Należycie matko przynajmniej do organizacyi?

A dy rozumiem — odmachnęła ustępliwie.

Pokłonili się sobie, ona socyaliście i socyalista jej. — Postawi się na głowie dobry człowiek — myślała. Za darmo, dla sprawiedliwości.

Tylko, żeby do czego należeć? — Aż stanęła na schodach. Bo przeleciało ją to słowo zamorskie, cudackie, jakby o organach, tylko nie to, niby świder na wskroś.

Jak mu to, kiedy wymówił, w zębach zatrzeszczało — jak żwir. Twarde, kościste musi być.

Tylko, czy aby nie oszukał. On darmo sprawiedliwość — ona za to do tejże, organy, tylko nie to. — Żeby ich było więcej dla hałasu sprawiedliwego o biedocie po świecie.

I na tę myśl aż westchnęła, wracając głuchemi od białego śniegu ulicami: Że sprawiedliwość nie płonna rzecz, jak pójdzie na tryby w tej — z radością słowo wspomniała — organizacyi.

KRONIKA.

Czwartek 28 sierpnia.

Wyzysk pracy dzieci. „Czas“ donosi — jakby o rzeczy zupełnie naturalnej, a nawet filantropijnej — o następującej sprawie:

„Studenci jako robotnicy. Z braku robotników zarząd dóbr Korytniki koło Krasiczyna przyjął do obrywania chmielu kilkudziesięciu uczniów szkół średnich, wydziałowych, a nawet ludowych za akordową zapłatą. Wielu małych uczniów zgłosiło się, chcąc — jak powiadali — zarobić sobie na ubranie. Uczniowie mają pracę lekką, a opiekę zapewnioną“.

O „braku robotników“ w rzeczywistości mowy niema przy obecnym niebywałym braku pracy. Dziesiątki tysięcy robotników w kraju pozostaje bez pracy i środków utrzymania.

Nie „brak robotników“, lecz poprostu chęć wyzyskiwania „tanich sił“ skłoniła obszarnika z Korytnik do najęcia uczniów do „pracy lekkiej“ (!) z „zapewnioną opieką“ (?!).

A dla nędzy galicyjskiej znamiennem jest, że wśród młodzieży szkolnej znajdują się chętni kandydaci do takiej pracy — „aby zarobić sobie na ubranie“...

Przeciw hr. Lasockiemu. Jak wiadomo, hrabia Zygmunt Lasocki zwalcza emigracyę do Kana-

dy, a jest zwolennikiem emigracyi do Minas Geraes w Brazylii. Obecnie rząd wydał namiestnictwu polecenie zwalczania emigracyi do Minas Geraes, dokąd niemiecki inżynier Wilhelm Brosenius zapomocą agentów usiłuje ściągnąć 20 tysięcy robotników rolnych i przemysłowych. Rząd w swym okólniku powiada, że Minas Geraes z powodu klimatu podzwrotnikowego i trudności wykarczowania gruntów nie bardzo się nadaje do osadnictwa. Rząd poleca namiestnictwu, by władze polityczne ścigały agentów Broseniusa.

Nowiny krakowskie.

Zgon inspektora przemysłowego Zygmunta Kremera. W Krynicy zmarł krakowski starszy inspektor przemysłowy Zygmunt Kremer. Nie bez żalu przyjmą wiadomość tę robotnicy krakowscy. Śp. Kremer był rodowitym Krakowianinem. Urodził się w r. 1860 jako syn budowniczego Karola Kremera i Stanisławy z Kopffów. Ukończywszy gimnazyum w Krakowie i akademię górniczą w Leoben i odbywszy praktykę w zakładach witkowickich, wstąpił do służby w inspektoracie przemysłowym we Lwowie. Wkrótce, w r. 1898, utworzono inspektorat przemysłowy dla Galicyi zachodniej w Krakowie i pierwszym krakowskim inspektorem przemysłowym zamianowano Zygmunta Kremera, który na tem stanowisku pozostał przez lat 15, aż do swego zgonu.

Jako inspektor przemysłowy stykał się wciąż z robotnikami i ich organizacyami zawodowemi, pośredniczył między pracodawcami i robotnikami w strejkach i sporach cennikowych i zaskarbił sobie zaufanie i uznanie robotników uczciwością, sprawiedliwością, rozsądkiem i taktem, oraz dbałością o dobro robotników i o hygienę w zakładach przemysłowych.

Od dłuższego czasu cierpiał na astmę; stąd wywiązała się choroba serca, której uległ w Krynicy, dokąd udał się na letni urlop wakacyjny. Zmarł tam 24 b. m. i tam też został pochowany.

Powrót rezerwistów z Bośni. Już wczoraj rano nadeszły do tutejszej stacyi kolejowej depesze, zapowiadające przyjazd rezerwistów galicyjskich z Bośni. Ponieważ depesze donosiły, że rezerwiści ci wracają z okolic zapowietrzonych cholerą, tutejsze władze wydały szereg zarządzeń, celem utrudnienia kontaktu publiczności z przybywającymi. O godzinie 6 wieczorem przyjechał osobny pociąg o 20 wagonach, zajęty wyłącznie przez powracających rezerwistów w liczbie (wraz z oficerami) blisko pół tysiąca. Byli to przeważnie Rusini, pochodzący z powiatu złoczowskiego i służący przy 80 pułku piechoty złoczowskim, którego 2 bataliony stacyonowane są we Lwowie, a jeden w Bośni. Nadto jechali żołnierze oddziału artyleryi górskiej. Wyznaczono im przy stacyi izolowane miejsce, obstawione posterunkami stójkowych, broniących wstępu publiczności. Po półtoragodzinnym postoju, w czasie którego żołnierze ugotowali sobie wieczerzę, odjechali do wschodniej Galicyi.

Z Akademii sztuk pięknych. Nadzwyczajny profesor krakowskiej Akademii sztuk pięknych Wojciech Weiss został mianowany zwyczajnym profesorem.

Z teatru miejskiego. Wieczory czwartkowy i sobotni wypełnione będą wznowieniem „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego, tego wspaniałego dzieła, tchnącego całą porywającą potęgą genialnego pióra. Z niezwykłą ciekawością oczekujemy w „Wyzwoleniu" debiutu paru nowych sił artystycznych, a zwłaszcza występ p. Romany Szpakowej, laureatki konkursu szkoły dramatycznej w Brukseli, budzi ogólne zainteresowanie. Zjednała ona tam sobie ogólne uznanie prasy i mimo, że jest Polką, wybiła się na plan pierwszy. „Le courrier théatral" przyznaje jej talent niepospolity, warunki pierwszorzędne i temperament artystyczny wyjątkowy. — „L'art moderne" chwali szlachetność i piękno jej ruchów i wielkie odczucie stylu klasycznego. Wszystkie zaś gazety brukselskie prześcigają się w pochwałach jej pięknego głosu i wysokiej artystycznej kultury, przepowiadając młodej artystce drogę sławy, drogę „polskich Modrzejewskich, Siemaszkowych i Solskich..."

Ofiara pracy. Tow. Dawid Reiss, czeladnik malarski, zmarł wczoraj w 23 roku życia w szpitalu św. Łazarza, w tydzień po tragicznym wypadku, nie odzyskawszy przytomności. Tow. Reiss spadł przed tygodniem z III. piętra budowy, raniąc się śmiertelnie. Przez tydzień zmagał się biedny proletaryusz, podpora i jedyny żywiciel rodziny, ze śmiercią, która go wreszcie wyrwała z szeregów zorganizowanego proletaryatu. Tow. Reiss, jedna z najsympatyczniejszych postaci wśród robotników malarskich, cieszył się ogólnem zaufaniem i szacunkiem ogółu towarzyszów, którzy też w oddaniu mu ostatniej usługi, tłumnie na pogrzeb przybyli. Imieniem organizacyi malarzy żegnał zacnego towarzysza tow. Heuberger, imieniem komitetu Ż. P. S. D. tow dr Glücksman.

Z krakowskiego Instytutu muzycznego. Zarząd Instytutu muzycznego za wzorem zagranicznych uczelni wprowadza w roku bieżącym innowacye szkolne. W szczególności: klasy przygotowawcze — poza dotychczasową ilością godzin szkolnych — dostaną nadprogramową godzinę w tygodniu poświęconą zbiorowej nauce, która jut na tym najniższym szczeblu uwzględniać będzie ogólne zasady teoryi przy ćwiczeniach praktycznych. Dalej uczniowie gry na skrzypcach kształcić się będą obowiązkowo w grze fortepianowej. Dział ten traktowany będzie jako przedmiot uboczny, za który Instytut specyalnej dopłaty pobierać nie będzie. Zarząd Instytutu podobnie jak w latach ubiegłych wyrobił uczniom Instytutu prawo do zniżki kolejowej i pewien procent zniżki przy zakupnie nut. Uczniowie Instytutu muzycznego korzystać mogą bezpłatnie z instrumentów zakładu w godzinach wolnych od nauki i stale z biblioteki szkolnej.

Seminaryum muzyczne im. I. J. Paderewskiego i pierwszy Instytut rytmicznej gimnastyki. Z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie nowy ten zakład naukowy. Kierownikiem zakładu jest prof. Adam Czerbak, którego pedagogiczna praca w Instytucie muzycznym uwieńczona była tegorocznym świetnym popisem jego uczenic, wykonujących w starym teatrze ćwiczenia rytmicznej gimnastyki metodą Dalcroze'a. Zadaniem nowego zakładu będzie umuzykalnienie młodego pokolenia zapomocą genialnej metody Dalcroze'a a przedmiotami nauki są przedewszystkiem rytmiczna gimnastyka, dla prowadzenia której urządził prof. Czerbak salę 64 m^2 wysłaną suknem, osobne szatnie dla dziewcząt i chłopców, poczekalnie — słowem wszystko, czego wymaga hygiena szkolna i wybredny smak estetyczny.

Prospekty nowego zakładu, w nader artystycznej formie wydane, a rozsyłane bezpłatnie przez zakład, świadczą wymownie o wartości metody Dalcroze'a i nowym zakładzie naukowym, który znajdzie niewątpliwie poparcie naszych sfer. Wpisy do „Seminaryum muzycznego" rozpoczną się 28 b. m. w godzinach od 10—12 i 3—6, a w najbliższych dniach września odbędzie się uroczyste poświęcenie nowej uczelni.

Teatr Stefana Turskiego. Premiery nowych sztuk Turskiego odbędą się w sali „Sokoła" w Krakowie w dniach 30 i 31 b. m. Na pierwszy dzień zapowiadają afisze rzecz p. t. „Wojna z babami", która jest dalszym ciągiem „Krowoderskich zuchów". W niedzielę ukażą się „Konkury Antka". W trzechaktowych tych krotochwilach, napisanych z wielkim humorem, chłoszcze autor biczem satyry nowomodne wychowanie.

Z dniem 1 września wyjeżdża Turski do większych miast Galicyi i kolejno będzie gościł w Tarnowie, Nowym Sączu, Dębicy, Rzeszowie, Jaśle, Krośnie, Strzyżowie, Sanoku, Samborze i t. d.

Hindus i Krakowianka. W tutejszym sądzie karnym krajowym toczy się śledztwo przeciw Hindusowi z Bombaju nazwiskiem Nana Karu Sirbhango. Przed kilku miesiącami zapoznał się on w kąpielach morskich z pewną Krakowianką. Po ukończeniu kuracyi Krakowianka powróciła do domu, za nią zaś przybył Hindus i wynajął wytworne mieszkanie. Ze znajomą z nad morza utrzymywał dalej znajomość. Rodzina Krakowianki postanowiła położyć temu kres i wezwała egzotycznego przybysza, aby się usunął. Ale Nana Karu zażądał w zamian znacznej sumy pieniężnej, a gdy się nie zgodzono, zaczął grozić skandalem. Sprawa oparła się o sąd. Prokuratorya zarządziła aresztowanie i śledztwo. W śledztwie obudziło się podejrzenie, że Nana Karu jest umysłowo anormalny. Poddano go pod obserwacyę lekarską. Lekarze sądowi rzeczywiście orzekli, że stan umysłu Sirbhanga jest anormalny. Wypuszczono Hindusa z więzienia, śledztwa jednak nie zaniechano. Rozprawa odbędzie się we wrześniu. Hindus jest mężczyzną w sile wieku, mówi biegle po francusku.

Runięcie sklepienia mostu. Podczas rozbierania mostu betonowego koło „Sokoła" na starem łożysku Rudawy pękło sklepienie mostu i zawaliło się. Gruzy sklepienia betonowego runęły na rusztowanie, na którem pracowali robotnicy. Kilku robotników, widząc walące się sklepienie, zdołało na czas zeskoczyć z rusztowania, został tylko Józef Pilch z Podgórza, którego odłamki betonu dość ciężko poraniły. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego. Walące się sklepienie mostu zawaliło zupełnie rusztowania, tak, że praca około dalszego burzenia mostu na razie wstrzymana została do czasu wydobycia rusztowań z pod gruzów zawalonego sklepienia.

Roboty około burzenia tego mostu trwają już od dłuższego czasu, przerywane wskutek deszczów, które trzykrotnie spowodowały zalanie rusztowań, stojących wewnątrz koryta dawnej Rudawy i kolejki, którą w osobnych wagonikach przewozi się wyłomy betonowe na powierzchnię.

Obława na wychodźców. Na dworcu kolejowym komisarz policyi dr Warczewski przytrzymał agenta emigracyjnego Jakóba Kaufholza z Königau z pow. drohobyckiego, który wyprowadzał pociągiem pospiesznym dwóch popisowych do Ameryki. Kaufholza osadzono w aresztach „pod telegrafem", popisowych zawrócono do domu.

Kradzieże. Do mieszkania p. Pacanowskiej przy ul. Starowiślnej 38 zakradli się wieczorem nieznani sprawcy i zabrali kufer z ubraniami i bielizną wartości 400 K, 30 K gotówką i trzewiki wartości 32 K. Sąsiedzi, widzieli dwóch młodych ludzi dostatnio odzianych, którzy wynosili kufer.

Na Małym Rynku nieznany sprawca okradł p. Maryę R., żonę tutejszego lekarza, zabierając jej z torebki 7 K i kupony od listów zastawnych wartości 50 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wyzwolenie".
Piątek: „Złote więzy".
Sobota 30 b. m.: „Wyzwolenie".
Niedziela: „Ksiądz Marek".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Nowiny lwowskie.

Od Juliana Birencwajga otrzymujemy następujące pismo:

W chwili, bodaj że najpoważniejszej w mojem życiu, gdy memu stareiu z prof. Sierpińskim usiłowano nadać zupełnie niewłaściwy odcień żydowsko separatystyczny, znalazłem w osobie dra Herschthala nietylko adwokata, lecz i człowieka, który rozumiejąc, co czuję i w jakiem położeniu się znajduję, zajął się moją sprawą i wszystko, co było w jego mocy, uczynił, by właściwy charakter mego postępku nie był wypaczony.

Nie będąc w stanie na innej drodze mu się wywdzięczyć, upraszam Wielce Szanownego Pana Redaktora o pozwolenie na szpaltach swego poczytnego pisma złożenia publicznego podziękowania zarówno Jemu, jak i drowi Wyrostkowi, który też nie skąpił swego trudu dla wyjaśnienia sprawy i przedstawienia w należytem świetle.

Julian Birencwajg, słuch. med.

Rozprawy przed przysięgłymi. Na kadencyę wrześniową rozpisano, oprócz podanych już poprzednio, jeszcze następujące rozprawy: dnia 20 przeciw Michałowi Szagańskiemu o podpalenie, przewodniczący r. Rybicki; dnia 22 przeciw Jackowi Krochmalnemu o kradzież, przew. r. Fida; dnia 23 przeciw Arturowi Goldmanowi o obrazę czci, przew. r. Lewicki; dnia 24 przeciw Janowi Stankiewiczowi o zabójstwo, przew. r. Lewicki; dnia 25 przeciw Grzegorzowi Zacepyło o podpalenie, przew. r. Lewicki; dnia 26 przeciw Janowi Jamszynowi o zabójstwo, przew. r. Rybicki; dnia 30 przeciw Mi-

chałowi Załużnemu i Stefanowi Podhoreckiemu, uczniom VI klasy gimn. o zbrodnię rabunku na p. Wróblewskiej, przew. r. Rybicki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Manewry jesienne".
Sobota: „Wróg kobiet".
Niedziela: „Zuzia".
Poniedziałek: „Życie paryskie".

Repertuar teatru Nowego.

Piątek: „Szatan w rodzinie".

Z kraju.

Dlaczego lato słotne i zimne? Z Sądeckiego piszą nam: Nad rozwiązaniem tego pytania zastanawiają się różni uczeni i astronomowie. Zastanawiał się także jakiś astronom w rewerendzie i z ambony podczas odpustu w Barcicach oznajmił wiernym, że te słoty to kara boża na ludzi. Bo ludziom za dobrze się powodzi, żyją w dobrobycie i dostatkach, piją wódkę i przesiadują po karczmach!! — więc Pan Bóg chce ich upokorzyć! Zwyczajnie głosi się, że to kara na ludowców i innych heretyków za wybory. Że jednak w powiecie sądeckim zwyciężył klerykalno-ludowy kandydat, specyalnie wyborcy z Barcic głosowali za wskazówkami księdza proboszcza, należało inną przyczynę wynaleźć, tem więcej, że nie skutkowały znoszone koszykami jajka na plebanię, celem uproszenia pogody. Naigrawa się ów kaznodzieja z nędzy chłopskiej — jeżeli w obecnym roku mówi wiernym o dostatkach i dobrobycie. Chyba, że miał na myśli suty obiad po sumie, z dobrem winkiem u gościnnego gospodarza?!

Nowy rozkład jazdy wchodzi w życie na kolei lokalnej Drohobycz—Truskawiec Zdrój z dniem 1 października b. r. Pociąg mieszany nr 5651 odjazd z Drohobycza o godz. 8·40 rano, przyjazd do Truskawca Zdroju o godz. 9·37 rano. Pociąg osobowy nr 5615 odjazd z Drohobycza o godz. 5·08 po południu, przyjazd do Truskawca Zdroju o godz. 5·46 po południu. Pociąg mieszany nr 5652 odjazd z Truskawca Zdroju o godz. 11·29 przed południem, przyjazd do Drohobycza o godz. 12·30 po południu. Pociąg osobowy nr 5616 odjazd z Truskawca Zdroju o godz. 6·46 wieczór, przyjazd do Drohobycza o godz. 7·22 wieczór. Szczegółowy rozkład jazdy zawarty jest w ściennych rozkładach jazdy.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek około godz. 10½ wieczór rzuciła się z mostu zasańskiego do Sanu jakaś nieznajoma kobieta i niebawem utonęła w nurtach rzeki. Rzuciła się do wody tylko w bieliźnie, pozostawiwszy wierzchnie szaty na moście. Zawiadomiona o wypadku straż pożarna, przybyła niezwłocznie na miejsce, lecz mimo najstaranniejszych poszukiwań, zwłok nie udało się znaleźć. Przeszukano pozostawione przez samobójczynię ubranie i ze znalezionej metryki przekonano się, że nazywa się ona Korałek i pochodzi ze Złoczowa. Znaleziono również fotografię wachmistrza żandarmeryi Hubera z wypisanemi na niej rozpaczliwemi słowami pożegnania, z czego wynika, że przyczyną samobójstwa była miłość.

Straszny czyn obłąkanej. Z Ropczyc donoszą, że we wsi Jaszczurówce żona tamtejszego włościanina Armaty dostała ataku szału i gdy nikogo ze starszych w domu nie było, zabiła siekierą troje swych nieletnich dzieci. Krzyki i jęki dzieci ściągnęły do domu Armatów sąsiadów, którym udało się nieszczęśliwą kobietę ubezwładnić. Włościanin Armata, zastawszy po powrocie do domu trupy dzieci, usiłował odebrać sobie życie.

Zamach morderczy na córkę. Z Zakopanego donoszą: Maksymilian Skwarczyński, były masarz, zamieszkały przy ulicy Kościeliskiej 38, dokonał zamachu morderczego na własną córkę Leopoldę, pchnąwszy ją rzeźnickim nożem w piersi. Czyn ten był z góry obmyślany i zwyrodniały ojciec wcale go się nie wypiera, a nawet groził już po aresztowaniu go przez żandarmeryę, że jeśli córki swej nie zabił, to ją zabije po wyjściu z kryminału. — W przeddzień zamachu powstała w domu sprzeczka, będąca wynikiem choroby nerwowej, jakiej uległa Leopolda. Sprzeczka powstała z jakiejś błahej przyczyny, a że sceny takie powstawały bardzo często, „sprzykrzyły" się one widocznie Skwarczyńskiemu, bo postanowił nagle je skończyć, przecinając życie córki. Wieczorem więc poprzedniego dnia przygotował skrycie długi nóż rzeźnicki na szafie, a rano dnia następnego wstał wcześniej niż zwykle i dokonał zamachu, wbijając Leopoldzie nóż w pierś. Uderzenie było skierowane w serce, jednak stal, natrafiwszy na żebro, ześlizgnęła się, raniąc tylko lekko ofiarę. Skwarczyński, będąc pewny, że córkę zamordował, z zupełnym spokojem sam oddał się w ręce żandarmeryi.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Chełmszczyzny. Według doniesienia „Now. Wremia", chełmskie instytucye gubernialne rozpoczną urzędownie czynności swoje w dniu 14 września b. r. Otwarcie instytucyj tych odbyć się ma z wielką uroczystością. Przyjazd swój zapowiedział między innymi minister spraw wewnętrznych Makłakow.

Żandarmi w fabryce. Z Warszawy donoszą: W fabryce wyrobów gumowych firmy Jaegera i Zieglera na Kamionku przy ul. Grochowskiej, gdzie trwa czas dłuższy bezrobocie, umieszczono oddział żandarmeryi konnej, której powierzono dozór nad całością fabryki.

Jarmark „żywego towaru". Czytamy w dziennikach warszawskich: Jak corocznie o tej porze, odbywa się obecnie w Warszawie i Królestwie Polskiem zjazd „handlarzów", przybywających na „jarmark żywego towaru". Zjeżdżają się wtedy „kupcy" z najdalszych stron, z Ameryki i Afryki. Za dawnych lat „handlarze" ci uprawiali proceder prawie jawnie, bywając w teatrach, na różnych widowiskach i w pierwszorzędnych restauracyach, wystrojeni w pierścionki brylantowe i grube łańcuszki złote przy zegarkach. Żony ich olśniewały również bogactwem strojów.

W ostatnich latach, głównie wskutek energicznego przeciwdziałania Towarzystw ochrony kobiet, „handlarze" unikają reklamowania się po Warszawie, przebywając przeważnie w miastach pogranicznych. Do Warszawy przyjeżdżają tylko na kilka godzin, celem potajemnego zawierania „transakcyi" przy pomocy miejscowych „agentów".

W związku z tym „zjazdem" pozostaje podobno aresztowanie pary „Brazylijczyków" w Piotrkowie. Przyjechali oni z Warszawy w piątek rano i stanęli w hotelu „Kupieckim". Policya, mając pewne podejrzenie, aresztowała ich. Znaleziono przy nich czek na 28 000 rubli, oraz brylanty i biżuterye wartości 16.000 rubli. W 5 kufrach znaleziono różne tualety damskie wartości 14.000 rubli. Aresztowani twierdzą, że przed 15 laty wyemigrowali do Brazylii i obecnie przyjechali do krewnych. Śledztwo jest w toku. Aresztowani nie mają dokumentów.

Strejk szewców w Warszawie, zażegnany przed kilku tygodniami, wybuchł na nowo. W dzielnicach powązkowskiej, wolskiej i jerozolimskiej strejkuje 5 tysięcy szewców-chałupników. Przed sześciu tygodniami pracownicy ci uzyskali po strejku pewne podwyżki, które miały obowiązywać po upływie trzech tygodni. Tymczasem tak zwani „brygadziści" uzyskaną podwyżkę zachowali dla siebie. Na tle właśnie niedotrzymania umowy przez wielu „brygadzistów" powstał strejk.

Sprawa Adryanopola.

Telegramy z 28 sierpnia.

Rosya przeciw Bułgaryi.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokalanzeiger" donosi z Petersburga, że koła decydujące rosyjskie nie mają nic przeciw temu, by Adryanopol pozostał przy Turcyi; Rosya chętnie to widzi i nie ma zamiaru pomagać Bułgaryi, która nie posiadając tej fortecy nie może zagrażać Konstantynopolowi, co byłoby przeciwne interesom Rosyi.

Paryż. Specyalny korespondent „Matina" oświadcza, że dowiaduje się z pewnego źródła, iż rząd rosyjski w każdym razie trwać będzie przy linii granicznej, którą oznaczono w nocie z 19 lipca, natomiast Porta byłaby gotową oddać Bułgaryi kilka miejscowości zamieszkałych przez ludność bułgarską nad morzem Czarnem i zawrzeć z Bułgaryą korzystny dla niej traktat handlowy na przeciąg lat 5 lub 10.

Nieudały bojkot Turcyi.

Londyn. (Tel. wł.). Bawiący tu Dżawid-bej oświadcza, iż Turcya może liczyć na pomoc finansową Francyi. W listopadzie lub grudniu otrzyma Turcya pożyczkę 30 do 40 milionów funtów tureckich.

Demobilizacya Serbii.

Belgrad. Główna kwatera będzie w sobotę rozwiązana. Rezerwiści i żołnierze pierwszego i drugiego powołania zostali rozpuszczeni wczoraj. Demobilizacya prawdopodobnie zakończy się za dni 10. Po ostatecznem ustaleniu granicy serbsko-czarnogórskiej ukaże się ukaz królewski w sprawie aneksyi zdobytych obszarów.

Wilhelm II w Poznaniu.

Telegramy z 28 sierpnia.

Poznań. Wczoraj o godz. 11 rano cesarz i cesarzowa udali się do odnowionego ratusza, gdzie przyjęły ich władze miejskie. Starszy burmistrz dr Wilms ofiarował cesarzowi i cesarzowej puhar honorowy z winem i wzniósł toast na cześć pary cesarskiej. Cesarz Wilhelm odpowiedział mową, którą zakończył następująco: „Oby po wsze czasy dom ten był rozsadnikiem zgodnej myśli obywatelskiej i prawdziwej miłości ojczyzny. Wtedy ci, którzy w nim działają, mogą być pewni mojej ojcowskiej pieczy, której symbol, moja korona królewska, zdobi wzniosłe wieże tego domu. Wznoszę puhar, napełniony niemieckiem winem i piję go na pomyślność i rozwój mojej rezydencyi poznańskiej".

Poznań. Przy wczorajszym obiedzie galowym cesarz wzniósł trzykrotne „hurra" na cześć V korpusu.

Poznań. Cesarzowa Augusta Wiktorya urządziła wczoraj po południu w królewskim zamku przyjęcie dla dam. Między innemi przyjętą została Mechtylda Czartoryska, arcyksiężniczka austryacka. Na obiedzie na zamku królewskim cesarz **Wilhelm wygłosił mowę**, w której między innemi powiedział:

„Oby mieszkańcy tej prowincyi połączeni węzłem miłości do tego wspólnego pięknego kraju i węzłem wierności dla króla i ojczyzny przyswoili sobie zdobycze niemieckiej kultury".

Poznań. (Tel. wł.). Podczas uroczystości poznańskich zdarzył się szereg wypadków.

Podczas capstrzyku wiele osób doznało cięższych i lżejszych uszkodzeń w ścisku.

Przed ratuszem konie dworskie najechały na automobil następcy tronu, w którym siedziała księżna Augusta Wilhelmina. Dyszel uderzył w drzwiczki automobilu i strzaskał je. Nikt jednak nie doznał żadnych uszkodzeń.

Berlin. „Berliner Tagblatt" donosi z Poznania pod datą wczorajszą: Dziś wieczorem przyszło przed hotelem Bazaru do scen, które przybrały charakter tak poważny, że musiała wkroczyć policya. Kiedy mieszkający tamże członkowie arystokracyi polskiej chcieli się udać na obiad do zamku, **zebrał się tłum, złożony z Polaków, którzy zajęli groźne stanowisko wobec zajeżdżających powozów i samochodów.** Hrabinę Ziethen, która zajechała do hotelu Bazaru, a którą wzięto za damę z arystokracyi polskiej, uderzono blaszanem naczyniem z wodą. Podobne sceny powtórzyły się przy odjeździe polskiego hrabiego Mielżyńskiego z Iwna. Kiedy w mundurze dworskim opuszczał hotel, przyjęto go obelgami w języku polskim.

Policyi udało się tylko w jednym wypadku przytrzymać sprawcę. Wieczorem musiano policyę wzmocnić. Mimo tego Polacy obsadzili trotuary pobliskich ulic. Przy powrocie garstka młodych chłopców dokonała

czynnego ataku na powracających z zamku do hotelu Bazaru polskich magnatów. Silny oddział policyi rozprószył demonstrantów.

Sprawa Bispinga.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze porannym“: Rezultat ekspertyzy podpisów ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego na siedmiu wekslach, znalezionych u ordynata Bispinga (ósmy zdyskontowany w banku nie był kwestyonowany i został już wykupiony przez sukcesorów księcia), wpłynąć miał na decyzyę władzy śledczej co do zmiany formuły oskarżenia: z zabójstwa w rozdrażnieniu na zabójstwo w chęci zysku, uplanowane z góry.

To też zdecydowanie kwestyi, czy wydane przez ks. Lubeckiego ord. Bispingowi weksle są autentyczne, czy też fałszywe, może mieć dla sprawy znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Ze względu na krążące pogłoski, że śp. książę Drucki Lubecki na początku roku bieżącego zwierzał się przed hr. Alfredem Morstinem z Kieleckiego, że na kupno majątku Złoczew w Kaliskiem musiał zaciągnąć większą pożyczkę u ord. Bispinga, jeden ze współpracowników pisma naszego zainterpelował w tej kwestyi bawiącego obecnie w Warszawie hr. Morstina, który dał mu następujące wyjaśnienie:

— Na początku lutego b. r. jechaliśmy razem z ks. Władysławem Druckim-Lubeckim z klubu myśliwskiego do teatru Rozmaitości. Podczas tego przejazdu zakomunikował mi książę wiadomość, że kupił niedawno Złoczew i dodał:

— Ale co jest najoryginalniejsze, to, że kupiłem majątek, nie oglądając go wcale.

— Odpowiedziałem na to księciu żartobliwie — ciągnął dalej swe opowiadanie hr. Morstin — że bynajmniej nie dziwię się temu, taki bowiem magnat, jak książę, łatwo zawierać może wszelakie tranzakcye, cała trudność bowiem polegała li tylko na podpisaniu czeku do jednego z banków.

Na to odparł mi książę:

— Myli się pan najzupełniej, sądząc, że mam duże depozyty w bankach; najlepszym dowodem tego, że ich nie mam, niech będzie fakt, że na kupno Złoczewa musiałem zaciągnąć dużą pożyczkę u Bispinga i wydać mu weksle.

W zakończeniu rozmowy z naszym współpracownikiem hr. Morstin dodał, że zatrzymał się umyślnie w Warszawie w przejeździe za granicę, ażeby o szczególe powyższym zawiadomić władzę śledczą.

TELEGRAMY

z dnia 28 sierpnia.

Przeciw absolutyzmowi w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj posłowie niemieccy z Czech Bachman, Kniersch, Kritzner, Pacher, Roller, Schreiner i Wolf, odbywszy przed poł. naradę, o godz. 4 popoł. zjawili się u prezydenta ministrów hr. Stürgkha, by mu oficyalnie zakomunikować uchwały wiecu w Komutowie i przedstawić zażalenia i życzenia Niemców czeskich. Posłowie niemieccy o tej konferencyi, która trwała do w pół do 9 wieczór uchwalili na razie zachować tajemnicę i wydano tylko przez „Deutsch Bohemische Korrespondenz“ komunikat, który nie zawiera właściwie żadnych konkretnych informacyj. Komunikat ów wylicza tylko znane już żądania Niemców czeskich i zaznacza, że deputacya oświadczyła hr. Stürgkhowi, iż posłowie niemieccy z Czech w Izbie posłów musieliby zająć wobec rządu stanowisko opozycyjne, jeżeliby ich żądaniom nie stało się zadość.

Jak słychać, hr. Stürgkh miał zbijać zarzuty deputacyi, przyczem bardzo stanowczo brał w obronę namiestnika Thuna. Deputacya odniosła wrażenie, że niema mowy o tem, aby rząd zechciał zadośćuczynić życzeniom Niemców co do zmiany w kierownictwie namiestnictwa. Wreszcie bardzo stanowczo zaprzeczył hr. Stürgkh pogłoskom o rzekomych zamiarach rządu co do oktrojowania reformy wyborczej lub jakich innych ustaw krajowych, wyraźnie jednak podkreślił, że reforma wyborcza musi stanowić integralną część materyału ugodowego.

Dziś o godzinie 2 po południu posłowie niemieccy odbędą naradę i zredagują sprawozdanie dla plenarnego posiedzenia niemieckiego Związku narodowego, któremu ma się pozostawić decyzyę co do dalszych kroków. Dziś mają się odbyć posiedzenia poszczególnych grup niemieckiego Związku narodowego.

Praga. Deputacya związku byłych posłów sejmowych czeskich przedłożyła wczoraj namiestnikowi Thunowi uchwałę trwałej komisyi posłów czeskich, domagającą się natychmiastowego rozpisania nowych wyborów do sejmu, oświadczyła mu też, że czeskie stronnictwa stanowczo sprzeciwiają się wszelkiemu oktrojowaniu reformy wyborczej.

Namiestnik przyjął te oświadczenia do wiadomości i przyrzekł je przedłożyć rządowi. Potem wyłoniła się dłuższa dyskusya na temat chwilowej sytuacyi.

Rugi tryesteńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na skutek interwencyi włoskiego ambasadora hr. Avarny, przyrzekł hr. Berchtold dołożyć starań, aby załagodzić sprawę wydalenia ze służby urzędników miejskich w Tryeście, będących włoskimi obywatelami. Sprawa zostanie tak załatwiona, że otrzymają oni obywatelstwo austryackie i pozostaną na posadach.

Dymisya Cartwrighta.

Londyn. (B. Reutera). Urzędowe uwiadomienie w sprawie dymisyi ambasadora angielskiego w Wiedniu Cartwrighta powiada, że ambasador ustępuje z powodów prywatnych.

Wypadki w Alpach.

Johnsbach. (Tel. wł.). Student z Gracu Rotereder, który przed kilku dniami poszedł w góry, zginął bez wieści. Wysłano ekspedycyę ratunkową, która po dłuższych poszukiwaniach ujrzała go wreszcie zdaleka na niedostępnej skale, ale nie mogła się do niego dostać, bo zewsząd przepaście wzbraniały dostępu. Wkońcu z wielkim trudem dostano się do niego i znaleziono go jeszcze żywego, ale zupełnie wyczerpanego z sił. Pokrzepiono go na miejscu, poczem ostrożnie i bardzo powoli sprowadzono go w dolinę do Johnsbach.

Insbruk. (Tel. wł.). W terenie Karwendel natrafiono na ślady turysty Ehrlicha, który przed 6 ciu tygodniami wybrał się w góry i znikł bez wieści.

Insbruk. (Tel. wł.). Z Dreischusterspitze spadł turysta dr Gerbart i poniósł ciężkie obrażenia. Stan jego jest beznadziejny.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Dolomitach zginął przed kilku dniami turysta Markus. Wysłano ekspedycyę ratunkową i rozeszła się pogłoska, że już znaleziono jego trupa. Obecnie z Cortina d'Ampezzo donoszą: Wiadomość, że znaleziono już zwłoki turysty Markusa nie potwierdza się. Dotychczas poszukiwania pozostały bez rezultatu, nie ulega wątpliwości, że Markusa zabiła lawina.

Z Monte Cristalo spadł oficer, którego nazwiska dotychczas jeszcze nie stwierdzono. Zwłok jego również nie znaleziono.

Cholera.

Zagrzeb. (Węg. Biuro kor.). W miejscowości Bośniaci okręgu Żupania stwierdzono 15 wypadków cholery.

Konstantynopol. Wydarzyły się dwa wypadki cholery.

Strejki.

Mikołajów nad Donem. (Pet. ag.). Z 8000 strejkujących robotników powróciło 6000 do pracy na dawnych warunkach.

Valladolid. Strejk kolejarzy zakończył się w Hiszpanii północnej.

Katastrofa.

Barnauł (gubernia tomska). Barak, zbudowano dla pomieszczenia powołanych na ćwiczenia wojskowe rezerwistów, zawalił się. Jeden robotnik zginął, dwóch śmiertelnie, 14 lekko rannych.

Walki w Marokku.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tetuan: Powstańcy napadli na rekognoskujące wojsko. Jeden podoficer i trzech ludzi zabitych, kilkunastu żołnierzy rannych. Ogień karabinowy trwał cały dzień.

Meksyk a Stany Zjednoczone.

Waszyngton. Prezydent Wilson odczytał wczoraj w kongresie specyalne orędzie, w którem podniósł bezinteresowność Ameryki względem Meksyku, dalej, że napróżno wyczekując poprawy stosunków Ameryka uważała za swój obowiązek zaproponować swoje usługi, nietylko z przyjaźni, lecz także dlatego, że wszystkie państwa światowe tego się po niej spodziewały. Obecne stosunki w Meksyku nie dadzą się pogodzić z wypełnieniem międzynarodowych zobowiązań Meksyku. Potem prezydent zakomunikował odmowną notę Huerty i jego żądanie, by Ameryka uznała meksykańskiego ambasadora w Waszyngtonie i jego własny rząd.

Waszyngton. Prezydent Wilson wystosował do wszystkich Amerykan w Meksyku wezwanie, by natychmiast kraj opuścili. Ambasada i konsulowie otrzymali polecenie notyfikowania wszystkim urzędnikom cywilnym i wojskowym, że będą odpowiedzialni za wszelkie krzywdy, któreby wyrządzono Amerykanom lub ich mieniu.

Chce mu się tronu.

Rio de Janeiro. Dzienniki ogłaszają manifest pretendenta do tronu brazylijskiego ks. Ludwika Braganzy, który krytykuje ostro obecny rząd republiki i stawia swoją osobę do rozporządzenia ojczyźnie, zapewniając, że jest gotów do wszelkich ofiar.

Rozmaitości.

O pochodzeniu Wita Stwosza. W dodatku tygodniowym do „Nürnberger Zeitung" z 14 b. m. zamieścił dr Eugeniusz Meller rozprawę p. t. „Die künstlerischen Beziehungen zwischen Nürnberg und Krakau", w której na podstawie źródeł polskich odpiera oszczerstwa Niemców, odmawiających nam wielkiego twórcy. Należy się uznanie dr. Mellerowi, że w języku niemieckim, i to w piśmie norymberskiem, wykazał bezpodstawność twierdzeń pruskich znawców sztuki, chcących gwałtem „zniemczyć" Wita Stwosza. Autor wymienił powagi naukowe krakowskie i rzucił sporo światła na postać Wita Stwosza i stosunek artystyczny między Krakowem a Norymbergą w jego dobie. Między innymi powołuje się na prace Grabowskiego, Rastawieckiego, Sokołowskiego, Kopery, Lepszego, Stasiaka, które Niemcom mało są znane.

Czytelnikom naszego pisma znane jest nazwisko dra Mellera z licznych udatnych przekładów poezyj oryentalnych i z literatury serbskiej i z prac oryginalnych.

Sceptyczne głosy o promieniach F. Paryski „Eclair" pisze, że początkowe eksperymenty z promieniami F. wprowadziły wojskowych znawców w zdumienie, lecz gdy zaczęto bliżej badać wynalazcę i jego aparat, oraz ściślej kontrolować ustawienie min, wtedy nagle wystąpiły różne przeszkody: to dynamo była nie w porządku, to przerywacz prądu nie działał, wreszcie powietrze było za mokre. Słowem, eksperymenty przerwano i komisya wróciła do domu w ciężkiem zwątpieniu.

W paryskim Domu inwalidów w bocznym korytarzu widnieje na jednych z drzwi napis, że tam należy zgłaszać pomysły, mogące mieć znaczenie dla armii i floty; zgłasza się tam niejedna setka ludzi z pomysłami realnymi i maniaków z fantazyami niezziszczalnemi. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się słyszeć, aby z biura tego przedostawały się wiadomości do pism o rzeczach doniosłych, będących w trakcie prób. A zapalanie min na odległość miało już niejednego zapalonego badacza; tak przed paru laty mówiono w paryskiej kolonii polskiej, iż jeden z młodych Polaków złożył w tem biurze swój pomysł i że pewien jest swego, a zarazem i wielkiej fortuny. Dotychczas, jak się zdaje, nic z tego.

Zamach dynamitowy w ratuszu nowojorskim. W ratuszu nowojorskim znaleziono, jak doniosły depesze, w pokojach burmistrza nowojorskiego Gaynora 5 nabojów dynamitowych o lontach spalonych do połowy. Według orzeczenia biegłych, naboje te wystarczyły, aby cały ratusz nowojorski, tak zwany City-Hall, wysadzić w powietrze. Przypuszczają, że planowany był zamach na burmistrza Gaynora. Sądzą również, iż złoczyńcy zamierzali skorzystać z popłochu, jaki powstałby przy wybuchu, aby obrabować kasy miejskie. — Sprawcy na razie znikli bez śladu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia br. w miejskim parku krakowskim WIELKI FESTYN LUDOWY z następującym programem: muzyka, tańce, koło szczęścia, kosze szczęścia, strzelnica japońska, obóz cygański i wróżki, celowanie do tarczy, „Lutnia robotnicza". O zmierzchu odbędzie się „Noc wenecka" przy oświetleniu ogniami bengalskimi. Muzyka wojskowa 20 p. p. przygrywać będzie. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 hal., dla dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny. Czysty dochód z festynu przeznaczony na cele humanitarne. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Wiedeń.** W sobotę 30 sierpnia o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali „Zum grünen Baum", VII, Mariahilferstrasse 56, urządzony pzez P. P. S. D. Uroczysty wieczór polski ku uczczeniu pamięci Augusta Bebla. Program: 1. Zagajenie. 2. a) Schey: „Pieśń pracy"; b) Bengne: „Marsylianka robotnicza", odśpiewa chór stow. „Oświaty". 3. Życie i praca A. Bebla, odczyt wygłosi tow. A. Szererówna. 4. a) Czajkowski: „Barkarola"; b) Moszkowski: „Polonaise", odegra na skrzypcach p. J. Szutka, akomp. p. R. Beck. 5. a) M. K.: „Głos więźnia"; b) Niemojewski: „Starowina", deklamacya, wygłosi tow. A. Terakowska. Wstęp 20 halerzy.

NADESŁANE.

Przed niebezpieczeństwem połączonem z sztucznem odżywianiem niemowląt chronione są najbardziej te dzieci, którym dawanem było „Kufeke" jako środek pożywny. Nie ma lepszego środka zapobiegawczego przeciw cholerze, katarom kiszek, rozwolnieniu itp. jak tylko „Kufeke", które zaleconem jest przez pierwsze powagi lekarskie.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, buchalteryę pojedynczą i podwójną, oraz korespondencyę, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Piekarnia, sklep, mieszkanie, stajnia do wynajęcia w Rynku w Podgórzu od 1-go października. — Wiadomość: Zygmunt April, w Podgórzu.

Urządzenie pracowni stolarskiej, kompletne dla 4 ludzi, jest do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu", pl. WW. Swiętych 11.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Swiętych 11.

Piekarnia

w Podgórzu od lat 28 dobrze prosperująca wraz ze sklepem, mieszkaniem i składami

do wynajęcia

od 1 października br. Ulica Kalwaryjska 14.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki
Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju watrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

NAJTAŃSZA
pracownia i magazyn
robót ręcznych
oraz Zakład rysowniczy
„KAROLINA"
w Krakowie
obecnie Grodzka **49**

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.

Składnica bawełny ...

PIERWSZORZĘDNY

HOTEL SASKI

w KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej

został otwarty.

W wielkiej sali jadalnej codziennie

KONCERT

muzyki artystycznej.

NOWY ZARZĄD.

Z dobrego 

najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Hetmańska 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. Sambor, ul. Kopernika 5. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Jarosław, ul. Grunwaldzka 10. Przemyśl, ul. Mickiewicza 4.



Maszynki do włosów

Nr. 1
Kor. 3·80

Nr. 2
Kor. 4·80

Maszynki do golenia

Nr. 1 z 2 ostrzami
Kor. 1·10.

Nr. 2 z 6 ostrzami
Kor. 2·30.

Nr. 4 z 6 ostrzami
K 4·50 w kasetce.



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43
Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.



Kule i kręgle i drzewa lignum Sanctum
Przybory bilardowe polecają najtaniej
Reim i Ska
Kraków, Rynek gł. 37
Specyalne cenniki na żądanie gratis.

CUKRY
CIASTA
HERBATNIKI
pełna fabryka herbatników
R. Pieczarki, Kraków, ...

Każda matka

powinna wziąść pod uwagę, że leguminy jak strudel, knedle, ciasta, torty, podlewki, puddyngi, bita śmietana, pączki, buchty, obwarzanki, makaron, omlety, rożki, ciastka ze serem, placuszki, kluseczki, strucle etc., należy szczególnie dla dzieci przenosić nad potrawy mięsne lub inne potrawy o ile użyje się jako domieszkę

Dra Oetkera proszek do pieczywa
po 12 halerzy,

gdyż tylko wtedy są one nietylko pożywne, ale także lekko strawne, co znowu szczególnie dla dzieci nigdy zadosyć polecanem nie jest. Sporządzajcie zatem dla swych dzieci wiele takich potraw z Dra Oetkera proszkiem do pieczywa, który jest wszędzie do nabycia z milion razy polecanemi receptami.

Zdrowy, pożywny, tani.

Baczyć należy, by otrzymać prawdziwy wyrób Dra Oetkera. Główny skład i zastępstwo El. Krause, Lwów, Telefon 545.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. ... we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring ... we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	589,686.228·—
Stanjczyany według bilansu z końcem r. 1905	„	176,523.919·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	[illegible]
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	[illegible] }
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,7[illegible]·— } [illegible]

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym ...

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że polise po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, ... wołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) polisę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego ubezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polisa zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, ... złożenia dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu ... nych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. ...
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami ... mi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udziela ... tymie korzystnych warunków.

Dla przejeżdżających przez Kraków

punktem zbornym być powinna

jadalnia Kuchni Jarskiej „Przyroda"

Rynek 45, I. piętro linia A-B.

Centralne położenie, sala obszerna, liczne dzienniki.
Potrawy smaczne i zdrowe.
Na życzenie obiady i kolacye mięsne.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu z buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej, oraz stenografii, prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp. ... nawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku polskim i niemieckim

rozpoczyna się

w Zakładzie przygotowawczym

Maurycego Schapir...

egzamin. nauczyciela buchalteryi

Kraków, Starowiślna 41, part...

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także — **listownie** — w języku niemieckim

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielałek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 131)